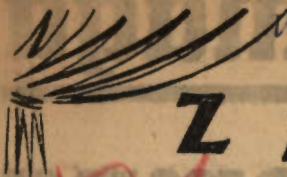


reżyser polskiej



z TEATRU

177

Obrazki amerykańskie

Dwa warszawskie teatry wystąpiły ostatnio z premierami dwu nie granych dotąd w stolicy sztuk wybitnych współczesnych dramaturgów amerykańskich. „Ate-neum” pokazał „Zabawę jak nigdy” świetnego, ale mało znanego u nas, Williama Saroyana, a Teatr Narodowy zaprezentował „Tatuowaną różę” słynnego i popularnego również w Polsce Tennessee Williamsa.

„Zabawa jak nigdy” jest to dziwna, wstrząsająca sztuka, prawie bez akcji, będąca jakby fotografią „samego” życia. Oczywiście, jest to tylko obraz życia pewnego określonego środowiska — mieszkańców jednego z przedmieść w San Francisco, ludzi bez określonego zawodu, żyjących z dnia na dzień. Morał sztuki jest pesymistyczny: życie jest bez sensu, dobre odruchy, tkwiące w człowieku, zabija współczesna, amerykańska cywilizacja. Można się z taką oceną współczesnego życia w Ameryce nie zgodzić, trudno jednak odmówić sztuce Saroyana cech celnego pamfletu na życie pewnych środowisk amerykańskich.

Przedstawienie w teatrze „Ate-neum” oddało na ogół wiernie senny, pozornie bezładny rytm sztuki. Było tylko nieco zbyt kolorowe, co nie jest chyba w zgodzie z intencją autora sztuki, chcącego widzieć życie bezna-dziejnym i szarym. Reżyser widowiska, Aleksander Bardini, rozwiązał na ogół doskonale wielo-planową akcję sztuki. Wydaje mi się jednak, że mógł bez szkody dla całości dokonać pewnych

„Tatuowana róża” Williamsa jest sztuką niebezpieczną, oscylującą na pograniczu melodramatu, sztuką jednej roli: Serafiny della Rose. Williams napisał zresztą „Tatuowaną różę” dla jednej z najwybitniejszych aktorek współczesnych — Anny Magnani.

„Tatuowana róża” jest historią namiętnej, znajdującej się w południu swych lat Włoszki, która po śmierci uwielbianego przez nią męża, dowiaduje się o jego zdradzie. Interesująco namalowane tło obyczajowe życia kolonii włoskiej w Północnej Ameryce, jest oprawą dramatu Serafiny.

Bez dobrze zagranej roli Serafiny niewiele zostałooby z „Tatuowanej róży”; niewątpliwie jednej z najslabszych sztuk Williamsa, nie mającej tak uogólniających cech, jak „Szklanna menażeria”, czy „Tramwaj zwanym pożądaniem”.

Sukces warszawskiej inscenizacji „Tatuowanej róży” jest przede wszystkim kolejnym sukcesem Ireny Eichlerówny. Aktorka dała swej Serafinie krew i ciało, pokazała kobietę namiętną i mądrą. W efekcie oglądaliśmy sceniczny portret, namalowany finezyjnymi środkami wyrazu aktorskiego, kobiety, której życiem rządzi miłość. Eichlerówna nie usiłowała „robić” z siebie typowej Włoszki, dała studium namiętności dojrzałej kobiety współczesnej, której tragedia mogła się zdarzyć wszędzie.

W przedstawieniu, obok Eichlerówny, ciekawe postacie stworzyli Tadeusz Bartosik jako Alvaro oraz młodzieutka i utalentowana Krystyna Walczakówna, jako Rosa.